

PRENUMERATA

W MIEJSCU:
 rocznie rs. 3 kop. —
 półrocznie rs. 1 kop. 50
 kwartalnie rs. — kop. 75
 Cena pojedynczego numeru
 kop. 10.
 Z PRZESYŁKĄ:
 rocznie rs. 4 kop. 40
 półrocznie rs. 2 kop. 20
 kwartalnie rs. 1 kop. 10

OGŁOSZENIA.

za 1 razowa po kop. 7 za wiersz
 petitu lub za jego miejsce
 za 2-6 razowa po kop. 4 za
 wiersz.
 za 7-10 razowa po kop. 3 za
 wiersz.
 CENA OGŁOSZEŃ
 na pierwszej str. podwójna.
 Reklamy po 10 k. za w. petitu.
 Cena ogłoszeń zagranicznych po
 10 kop. od wiersza.

TYGODNIK

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna, w domu W-go Michelsona obok Magistratu. — Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja, obiedwie księgarnie, oraz po zagranicami guberni wyłącznie agentura „Rajchman i Frencler” w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują Biuro Redakcyi i obie księgarnie. W Częstochowie „Nowa księgarnia” — prócz tego,
 w Częstochowie W Gaszdecki. w Łasku W. Grass.
 w Bełżynie Janiszewski Stan. w Łodzi Janiszewski Leopold.
 w Brzezinach Krzemieniecki Jul. w Radomsku Ruszkowski Etazu.
 w Dąbrowie Tomaszewski J. w Rawie Szawłodziński.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

CUKIERNIA S. JASIŃSKIEGO

Poleca jako **NOWOŚĆ** wydawanie kawy doborowej prosto z maszyn, na sposób wiedeński kawiarni, szklanka kawy 8 kop. Ciasta w różnych gatunkach i Cukry deserowe codziennie świeże.
(3-2)

Pokój duży

do odstąpienia w każdym czasie, w domu p. Dudkiewicza przy ulicy Stawiańskiej, na dole, z usługą. Wiadomość u W-nej Cecylii Makowskiej. (6-1)

W dobrach Kamięnsk - Ruszczyń jest

MŁOCKARNIA

do sprzedania

(systemu C. Wende Podębice) 8-mio konna, z kieratem, w zupełnym porządku. Bliższa wiadomość w administracyi Dóbr Kamięnsk i Ruszczyń przez Gorzkowice.
(3-3)

WĘGIEL KAMIENNY

po cenach kopalnianych, całemi wagonami zamawiać można w księgarni F. Jędrzejewicza w Petrokowie.
(4-4)

Mam honor zawiadomić Sz. Publiczność, iż z dniem 3 (15) Września przy istniejącej fabryce kwiatów w domu p. Giegużyńskiego, przy rogu ul. Pocztowej i Moskiewskiej, otwieram

MAGAZYN MÓD

z pracownią sukien, kapeluszy i strojów damskich, Magazyn mój zaopatrzony został na bieżący sezon w najnowsze modele paryzkie kapeluszy i kwiatów, oraz wstążki, pióra i wszystko, co wchodzi w zakres magazynu. Ceny nader umiarkowane. Z czem mam zaszczyt polecić się względem Szanownych Dam.
(3-3)

Aniela Schumann.

Podwójna klasyfikacja gruntów.

W ważnej dla ziemian chęci Izby Skarbowych, regulowania stopy podatku gruntowego na zasadzie rejestrów klasyfikacyjno-szacunkowych dla Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego sporządzanych, pojawiało się już w prasie naszej peryjodycznej sporo artykułów mniej lub więcej trafnych; wskazówki wszakże praktycznej dla stron interesowanych nie napotkaliśmy dotychczas.

Przedewszystkiem w sprawie tej zwrócić należy uwagę, że według obowiązujących

obecnie przepisów, dwojakie wskazane są zasady do klasyfikacji przestrzeni obszarów dworskich, odpowiednio do dwóch różnych celów w których mają być stosowanymi, to jest: *inne* zasady służą do klasyfikacji przy obliczaniu podatku gruntowego, a *inne* do klasyfikacji przy udzielaniu pożyczek przez Towarzystwo Kredytowe Ziemskie. A zatem następują pytania, od rozstrzygnięcia których załatwienie całej wynikłej kwestyi zależy, — pytania te są:

I) czy rejestra klasyfikacyjno-szacunkowe przez delegacje z ramienia Tow. Kred. Ziemskiego sporządzone — mogą być właściwe i słusznie do uregulowania podatku gruntowego użytymi, lub nie? — i

II) czy w obowiązujących obecnie przepisach prawa, jest jakowa zasada do podobnego uregulowania podatku gruntowego, jak to izby skarbowe radeby przeprowadzić?

Co do I-go pytania:

Jak wyżej powiedziano, według obecnie obowiązujących przepisów, dwojakie są wskazane zasady do klasyfikacji przestrzeni obszarów dworskich, a mianowicie:

a) według przepisów Najwyżej zatwierdzonych w dniu 8 (20) grudnia 1866 roku o ustanowieniu w Królestwie Polskiem podatku gruntowego, przestrzenie dworskie podzielone zostały na *pięć klas*:

do klasy I zaliczają się grunta t. z. pszenne,
„ II „ „ grunta żytnie,
„ III „ „ łąki dwukośne,
„ IV „ „ łąki jednokośne,
„ V „ „ lasy, zarośla, pastwiska, przestrzenie niebędące pod uprawą i grunta tak zwane trzechletnie.

b) według zaś przepisów taksy dóbr dla udzielania pożyczek Towarzystwa Kred. Ziemskiego w Królestwie Polskiem w dniu 1 czerwca (v. s.) 1872 roku przez Ministra Finansów zatwierdzonych, też same przestrzenie dworskie podzielone zostały na *siedemnaście klas* (*) t. j.

grunta pszenne	na 2 klasy,
„ żytnie	na 3 klasy,
łąki	na 5 klas,
pastwiska	na 3 klasy,
i grunta pod lasami będące	na 4 klasy.

Z tak nieproporcjonalnie ogromnej różnicy w oznaczeniu klas przestrzeni dworskich, pomimowolna rodzi się wątpliwość: czy sposoby klasyfikacji do podatku gruntowego przepisany jest właściwym? — Otóż, po dojrzałszym rozważeniu celów, dla których oba te sposoby klasyfikacji zostały wskazane, dojdziemy do przekonania, że różnice tu są więcej pozorne, a każdy z tych sposobów klasyfikacji wyłącznie tylko do odpowiedniego sobie przez prawo wskazanego celu użyty, *jest właściwym* i wystarczającym — w żadnym jednak wypadku zastępowanym jeden przez drugi być nie powinien.

(*) W przepisach taksy dóbr do nowych pożyczek Tow. Kred. Ziemskiego, pod d. 23 maja 1884 roku, przez Ministra Finansów zatwierdzonych, wprowadzono aż 22 klas do podziału przestrzeni dworskich.

Postaramy się bliżej tę rzecz wyjaśnić:

Wiadomem jest, że sama przestrzeń dóbr ziemskich nie stanowi miary ich wartości; wartość bowiem onych warunkuje się dopiero dwoma względami, to jest: 1-o) bogactwem naturalnym gleby, dającym możność produkowania pewnych gatunków ziemiopłodów, co nazwiemy *bogactwem przyrodzonym*; i 2-o) inteligentną pracą człowieka wspartą materjalnymi środkami (nakład) jakimi on w danym razie rozporządza, co nazwiemy *bogactwem pożytkowym* — gdyż przyrodzone bogactwo gleby, samo przez się nie wydaje pożądanych ziemiopłodów, dopiero umiejętna uprawa i stercoryzacja tej gleby, usposabia ją do wytwarzania danych plonów, przynosi *pożytek*, czyli daje *dochód*. Wiadomem wreszcie jest i to, że inteligentna praca człowieka, wsparta odpowiednim nakładem, nie tylko potrafi korzystać z przyrodzonego bogactwa gleby, lecz nawet mniej uposażone od natury gatunki jej, zniewala niejako do produkowania szlachetniejszych ziemiopłodów, właściwych bogatszej tylko glebie — i na odwrót, najbogaciej od przyrody uposażona gleba, nie wzięta pod właściwą uprawę czyli pozostawiona odłogiem, małe tylko przynosi korzyści, lub weale żadnych.

Wobec tych pewników, widocznem jest, że przy szacowaniu danych przestrzeni gruntów, nie można jednakowych stosować zasad; — przeciwnie, sama konieczność wskazuje, że, ze względu na cel, dla którego szacowanie jest dokonywanem, zasady te muszą być różne: albo za przedmiot główny do oszacowania musi być wzięte *bogactwo przyrodzone* gleby w danych przestrzeniach znajdującej się, a stercoryzacja onej stanowić przedmiot tylko dodatni, — lub też, za przedmiot główny przy oszacowaniu musi być wzięte *bogactwo pożytkowe*, istotny dochód przynoszące, a reszta przestrzeni niebędących pod uprawą dodatkowo tylko traktowana. — W pierwszym wypadku oszacowanie gleby na danych przestrzeniach musi być bardzo szczegółowe, oparte na zasadach teoretycznych nauki a szczególnie chemii organicznej; musi ono badać nie tylko części składowe gleby wierzchniej, lecz i spodniej czyli tak zwanego podłoża; musi zwracać wzgląd na położenie gruntu (płaskość, spadki, wystawę podłoneczną lub w kierunku panujących wiatrów i t. p.) — a stąd, przy oszacowaniu takim zachodzi konieczność wprowadzać do rejestrów mnogość klas, a dopiero niejako dodatkowo zamieszczać opis stanu kultury i zasobów gospodarczych w chwili oszacowania na gruncie będących. — W drugim zaś wypadku, za przedmiot do oszacowania służą mogą głównie przestrzenie gruntów pod uprawą będące, ze względu na gatunek uprawianych na nich w chwili oszacowania ziemiopłodów, lub też przestrzenie gotowy pożytek przynoszące np. łąki, ze względu na obfitość zbieranego z nich siana, a resztę przestrzeni, jako mniej pożytkowych

czyli mniej dochodu przynosić mogących, dodatkowo tylko w oszacowaniu zaliczyć wypada; tu więc klasyfikacja z natury rzeczy jest prosta, polega bowiem nie na bogactwie przyrodzonej gleby, czyli nie na tem, co takowa przy stosownej uprawie *przypuszczalnie daby mogła*, lecz na tem, jakie na niej, w chwili oszacowania, uprawiają się ziemiopłody, czyli, co ona istotnie, *realnie daje*.—Przy takim więc szacowaniu gruntów, wprowadzanie licznych klas do rejestrów, byłoby zupełnie zbytecznym, tu bowiem o wartości gleby (klasy) orzeka oczywiście jakoś uprawianych na niej ziemiopłodów, nie zaś przymioty onej przyrodzonej.

Wyjaśnwszy w powyższy sposób różnice systemów używanych do klasyfikacji gruntów w dobrach ziemskich, wypada nam z kolei wykazać, który z tych systemów do jakiego celu jest właściwym, czyli, jak w obecnym wypadku, który system powinien posługiwać i posługuje do ustanowienia podatku gruntowego? — a który do oryentowania się przy udzielaniu pożyczek Towarzystwa Kredytowego Ziemińskiego?..

Władze Finansowe w Państwie przy stanowieniu podatków stałych, na przestrzeniach ziemskich opartych, poszukują danych *pewnych*, nie na przypuszczalnym (poniekąd idealnym) dochodzie opartych, lecz na dochodzie rzeczywistym, realnym;—dlatego, przy gromadzeniu wykazów statystycznych do prawidłowego rozdziału zamierzonego podatku posłużyć mających, unikają najusilniej wszelkiego *być może*, a poszukują tylko tego, *co jest na gruncie istotnie* i od czego pewien procent na potrzeby Państwa słusznie pobranym być musi. I inaczej być nie może, bo rząd, potrzebując na zaspokojenie wydatków Państwa funduszów *pewnych*, opierać je musi również *na źródłach pewnych*, inaczej bowiem naraziłby się na zawód w poborach i nie dosięgnął zamierzonej cyfry dochodu—a co gorsza, po pewnym przeciągu czasu, źródła te mógłby samochoć wyniszczyć, co w żadnym wypadku nie może być i nie jest interesem rządu. I dlatego to właśnie, dla celów podatkowych, sposób drugi klasyfikacji gruntów powyżej wykazany, mający za przedmiot głównie przestrzenie pod uprawą będące, lub gotowy po-

żytek przynoszące, jest najwłaściwszym, słusznym, i do tego właśnie celu wprost najodpowiedniejszym. Widocznie ten sam wzgląd miał i prawodawca, skoro w przepisach o podatku gruntowym Najwyżej w dniu 8 (20) grudnia 1866 roku zatwierdzonych, ten sposób klasyfikacji gruntów dworskich ustanowił.

Inny jest cel szacowania przestrzeni ziemskich dla Towarzystwa Kredytowego. Towarzystwo to pod opieką rządu utworzone w celu zasilania właścicieli ziemskich potrzebnymi funduszami dla rozwinięcia gospodarstwa, udziela pożyczek, amortyzacyjnie w długim przeciągu lat spłacanych, w listach zastawnych czyli papierach do publicznego obiegu przeznaczonych. Celem więc jego jest: stworzyć i utrzymać kredyt czyli wiarę publiczną w ów papier. Do tego celu prowadzi jedyna droga—to jest jak najściślejsze o ile tylko być może wykazanie szacunku ziemi, na której bezpieczeństwo owych listów zastawnych opiera się; że zaś chodzi tu o kredyt wieloletnio-terminowy, szacowanie więc ziemi musi być oparte głównie na *bogactwie przyrodzonej gleby*, ażeby nawet na wypadek zniszczenia gospodarstw (bogactwa użytkowego) przez ogólne klęski losowe, wartość naturalna pozostałych przestrzeni, gwarantowała dostatecznie spłatę listów zastawnych;—chodzi tu bowiem, powtarzamy, nie tylko o utrzymanie kredytu czyli wiary publicznej w bezpieczeństwo tego papieru, ale i o zachowanie moralnej powagi sankcyi Monarszej, na której istnienie Towarzystwa Kredytowego Ziemińskiego opiera się.—Do tego więc celu prowadzi taksa szacunkowa, więcej szeregółowa, oparta głównie na wykazaniu wartości czyli bogactwa przyrodzonego całej przestrzeni danych gruntów, bez względu, czy te są pod uprawą, pastwiskami, lasami, zaroślami i t. p.,—chodzi tu bowiem poważnie o wykazanie na zasadach nauki, do czego ona jest zdolną przy stosownem zagospodarowaniu, a nie o to, jak ona dziś jest zagospodarowana;—to ostatnie bowiem, chociaż nie jest pominięte w taksie Towarzystwa Kredyt., i owszem, *dokładnie* jest wykazywanem, ale stanowi niejako część onej dodatnia, i służy według przepisów tejsze taksy do podniesienia szacunku o pewien procent, lub obniżenia taksowego.

Z powyższego wynika, że szacowanie wartości gruntów, opierające się na bogactwie przyrodzonej gleby, musi z konieczności obejmować liczne klasy onej, i jest li tylko odpowiedniem dla Towarzystwa Kredytowego Ziemińskiego.

W poparciu powyższych naszych twierdzeń, przytoczymy tu parę przykładów. Grunta gliniaste i bielcowate łatwo kruszące się, z własności swych przyrodzonych należą do gruntów pszennych, i takowe przestrzenie według zasad taksy Towarzystwa Kred. Ziemi. *bardzo słusznie* zamieszczone są w klasach gruntów pszennych; gdy tymczasem, ileż to gruntów tej natury widzimy z rozmaitych przyczyn nie wziętych jeszcze wcale pod uprawę, leżących odłogiem i w wielu wypadkach stanowiących nawet łąki pastwisko? Otóż według zasad taksy do podatku gruntowego, wszystkie owe nie będące pod uprawą grunta, powinny być zamieszczone w klasie V-tej i również *bardzo słusznie!*—Na odwrót znowu: grunta pospolicie szecerkami zwane więcej lub mniej bogate, z natury swej przyrodzonej są gruntami żytniemi, i za takie je *bardzo słusznie* zalicza taksa Towarzystwa Kredyt. Ziemińskiego; gdy tymczasem szecerki bogate jak np. w Gostyńskim i wielu innych okolicach kraju, obsiewają się powszechnie przenięcą, grunta więc takie według zasad taksy do podatku gruntowego zamieszczone są w klasie I, również *bardzo słusznie*.

Z całego przeto powyższego przedstawienia rzeczy wypływa: że rejestra szacunkowo-klasyfikacyjne przez delegacyje z ramienia Towarzystwa Kredytowego sporządzane—do regulowania podatku gruntowego są niewłaściwe, i do tego celu używanymi być nie powinny.

Co do II-go pytania:

Przepisy o podatku gruntowym Najwyżej w d. 8 (20) Grudnia 1866 r. zatwierdzone, są jedynem dotychczas obowiązującym w tej materji prawem; one zaś ustanowiły powyżej wymienioną klasyfikację gruntów na pięć klas, i żadnej wzmianki dopuszczającej możność zmiany zasad takowej klasyfikacji nie obejmują; lecz natomiast w §§. 15 — 19, gdzie jest mowa o podatku gruntowym dodatkowym, stanowią: „że co 5 lat miał być formowany nowy rozkład tegoż podat-

Z ŻYCIA

Fotografija z natury

oryginalnie odbita

przez

Antoniego Kudasiewicza.

Deszcz pada gęsty i zimny, a tnie po twarzy i rękach niby biczem.

Błoto zdaje się wyrastać z pod ziemi; przechodnie rozrabiają je i przenoszą na obuwiu ze środka ulicy na trotuary.

Każdy spieszy, aby jaknajprędzej znaleźć się u siebie w domu i jako tako ogrzać skrzepłe członki, bo powietrze przejmuje jak to mówią do szpiku kości.

Sklepy przez zapotniałe szyby błyszczą przymionem światłem, rzucając bladawe smugi na chodniki, na brzegu których, po nad samemi rynsztokami, stoją cienkie wysokie słupki latarniowe, a u samej ich góry tleje żółtawe światło, migotliwe, mizerne, jakby bojaźliwie spoglądające na kałużę brudnego, płynnego błota, w którym konie dorozkarskie zbiedzzone brną po kostki.

Pod jednym ze sklepów, nad koszykiem z łakociami, na murku, po którym pasami ścieka woda deszczowa, siedzi skulona kobieta. W skostniałe ręce raz wraz dmucha, żeby je ogrzać.

Przechodzą mimo i nie kupują.

Nie dziwnego; komu bo przyjdzie na

myśl zatrzymać się nad koszykiem, aby kupić łakotkę wtedy, gdy deszcz tnie niemilosiernie i chłód przez odzienie dojmuje. Każdy radby jaknajspieszniej być u siebie.

Kobieta od czasu do czasu podniesie się, pochodzi prędko po chodniku, uderzy się po bokach rękami i znów skulona siada na murku, a po chwili zaniesie się ciężkim, wilgotnym kaszlem.

Nareszcie jakaś otyła jejmość, okryta ciepłym szalem, osłonięta familijnym parasolem, w futrzanych kaloszach, staje nad koszykiem i zaczyna w nim grzebać.

— Po czemu te pomarańcze?—pyta głosem podobnym raczej do dźwięku rozbitego garnka, niż do głosu ludzkiego.

— Po siedm groszy—odpowiada kobieta, dzwoniąc zębami z zimna.

— A pierniki?

— Po trzy

— A figi?

— Po groszu

— A karmelki?

— Po groszu

— A makagigi?

— Po dwa.

— O! o! proszę, a czemuż tak drogo?

— To nie drogo, paniusienku,—rzecze kobieta. I w tej chwili zakaszła się tak, że aż jej blade, wychudłe policzki pokryły się sino-czerwoną plamą.

— O, moja pocziwa kobiecino, cóżto tak kaszlecie.

— Ta, kaszlę...

— I czy to rozum, proszę ja kogo, przy

takim kaszlu tak lekko być ubraną, nie boicie wy się Boga, czy co, zabijać się tak. Toż to przebiec się można zdrowemu, a cóż dopiero chorej. Odziać się ciepło konieczne.

— Kiedy nie ma w co...

— To prawda — odrzeczcie jejmość, oglądają pierniki.

— Kobieta znów schwycił straszny kaszel tak, że przysiadła na ziemi, sponowiała, a lzy jej z oczu pociekły.

— Moja kobieto, trzeba się radzić.

— At, człowiek na chleb nie ma a na doktorów będzie wydawał...

— Jak trzeba to trzeba, nie ma, co,—odpowiada jejmość, która w tej chwili zajęta jest porównywaniem pierników, który z nich na oko największy.

— Trudna rada moja dobrodziejko, bieda nie zna musu. Jak nie niema, to zkad wziąć na doktora?

— Prawda i to—dodaje kupująca prawie machinalnie, gdyż cała jej uwaga zwraca się teraz na dwie pomarańcze, na które przyszła kolej miary, która z nich większa i cięższa.

— Jednakowe, proszę paniusi — rzecze wreszcie kobieta, widząc jak kupująca nie może zdecydować się na wybór, i z niedowierzaniem spogląda na odłożoną.

— A dawno to tak kaszlecie?..

— A już. Jak mnie na jesień wzięło, tak ani popuści; błoto, wilgoć, a tu człowiek siedzi na tem zimnisku, byle parę groszy zarobić.

ku, co do każdego respective dóbr, przez urzędy miejscowe z przybraniem delegatów z grona opodatkowanych obywateli dopełnić się mający.— Przepis ten jednakże podotąd praktykowanym nie był, a miał widocznie na celu, peryjodyczne regulowanie tegoż podatku, stosownie do zmian, jakieby w użytkowaniu opodatkowanych przestrzeni następowały — zawsze jednak przy zachowaniu pięciu tylko klas w szacowaniu wartości gruntów zasadniczo przepisanych.

Z powyższego stanu rzeczy wynika, że usiłowania Izby Skarbowych zmierzające do regulowania na nowo podatku gruntowego na zasadzie taks szacunkowo-klasyfikacyjnych dla Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego formowanych—żadnej z góła prawnej podstawy w obowiązujących obecnie przepisach nie mają.

Jeżeli zatem władze skarbowe uznają potrzebę przeprowadzenia nowego uregulowania podatku gruntowego i ustosunkowania onego do obecnego stanu gospodarstw rolnych, który rzeczywiście od czasu uwłaszczenia włościan i pierwotnego zaprowadzenia tegoż podatku gruntowego, to jest po latach 20, znakomitym po obszarach dworskich uległ zmianom, — to działając w zakresie powyżej powołanego prawa, nie pozostaje im nic innego, jak tylko zarządzić ponowne uformowanie wykazów szacunkowych przestrzeni dworskich, z zachowaniem co do klasyfikacji zasad w tymże prawie o podatku gruntowym wskazanych, jako słusznych i celowi temu całkowicie odpowiednich. Czynność ta teraz przedsięwzięta, tem będzie dokładniejszą, że obecnie niema prawie dóbr ziemskich w Królestwie, któreby nie posiadały już odpowiednich map, czego przed 20-tu laty nie było. A. D.

Dopisek „Niwy“ do artykułu pana Schöna.

Z powodu artykułu pana S. zamieszczonego w „Warszawsk. Dniwniku,” „Niwa” tak przedstawia poruszoną przezeń kwestyję germanizacji:

„Opinia publiczna w Rosyi, która już niejednokrotnie zwracała uwagę na germanizację Królestwa Polskiego i zachodnich

provincji Cesarstwa, obecnie znów dekretami pruskimi skierowaną została w tę stronę i domaga się od rządu przedsięwzięcia środków zapobiegawczych. Jak zapewniają dzienniki rosyjskie, w ministerjum spraw wewnętrznych przygotowuje się już podobno projekt do prawa mającego ukrócić zalew niemiecki. Wobec takiej perspektywy, wielu poddanych niemieckich w tutejszym kraju zamieszkałych, przyjmuje poddaństwo rosyjskie, aby nie znaleźć się w przykrej konieczności opuszczenia kraju. Niektórzy z nich zaś, uprzedzając fakty, starają się tę sprawę poddać dyskusji publicznej.

Nie wiemy, czy pan Schön, uznając za zupełnie słuszne, ażeby do fabryk niemieckich zakładanych w naszym kraju miejscowych sił roboczych tylko używano, żadnego Niemca w swej fabryce niema; to jednak pewna, że jego współrodacy, którzy zapewne dzielą z nim te przekonania, całe falangi swych landsmanów do nas sprowadzili i wciąż sprowadzają. Jakkolwiek więc słusznymi wydać się mogą uwagi korespondenta „Dniwnika,” wątpimy, ażeby publiczne podniesienie w obecnej chwili tej kwestyi ze szlachetnego pochodziło źródła. Zagrożeni ewentualnie niebezpieczeństwami dla siebie środkami prawodawczymi niemieccy fabrykanci, za pośrednictwem p. Schöna, podsuwają oczywiście rządowi łagodniejsze i mniej ich osobistemu interesowi grożące; prawie przytem wiele o swej lojalności i posłuszeństwie rządowi, jakby owo posłuszeństwo nie było ich powinnością.

Czy rząd rad o wycich posłucha, czy też niezależnie od nich surowsze przeciwno, „Drang nach Osten” przedsięwzięcie środki, nie wiadomo. Co do nas, winniśmy przedsiębrać takie środki protekcyjno-zapobiegawcze, jakie mamy w swej mocy.

Przedewszystkiem tedy obowiązkiem każdego, na czele przedsiębiorstwa lub fabryki stojącego ziemia, jest dzisiaj wydalac wszystkich pracujących u niego Niemców i zastępowac ich wygnańcami pruskimi lub siłami miejscowymi. Nie będzie to wcale nieludzka zemsta nad niewinnymi za cudze błędy, ale raczej spełnienie obywatelskiego obowiązku przyjscia z pomocą nieszczęśliwym, niewinnie przez obcych przesładowanym.

Wiadomo jak siły robocze u nas są roz-

dzielone nierównomiernie. Podczas gdy w Warszawie najeźsiej panuje przeludnienie i wielu robotników napróżno szuka zajęcia, po wsiach przeciwnie narzekają niemal powszechnie na brak rąk do pracy. Wielu właścicieli ziemskich, którzy je z daleka sprowadzać muszą, bardzo chętnie przyjęliby wygnańców pruskich do siebie jako dworską czeladź, gdyby wiedzieli gdzie po nich się zgłosić. Należałoby obmyśleć sposób ułatwienia im tego?

Wiadomości Bieżące.

— (Nadestane). W skutek wydalania z granicy Prus Polaków, poddanych rosyjskich, i wskutek wniosku, dotyczącego niemieckiego zalewu w przemyśle naszego kraju, sformułowanego przez redaktora „Inżynierii i budownictwa” hr. Lubieńskiego, a przedstawionego Towarzystwu popierania przemysłu i handlu w Petersburgu (vide № 37 „Tygodnia”), nie od rzeczy będzie wyrzec tu słów kilka o niektórych miejscowościach kraju naszego—na które, po ewentualnem zatwierdzeniu owego wniosku, najpród oczy zwrócić wypadnie.

Mówię tu o kilku miastach i osadach fabrycznych gubernii piotrkowskiej, w których większość fabryk i zakładów przemysłowych, zostających przeważnie w rękach cudzoziemców—posługuje się w obsadzaniu wszelkich posad, naturalnie korzystnych, jedynie Niemcami.

Zaczynając od Dąbrowy górniczej, jako głównego punktu przemysłu górniczego i wymieniając dalej: Sosnowiec, Sielce, Niemcy, Strzemieszyce, Niwkę, Zagórze, Czeladź, Miłowice, Łazy, Zawiercie, Myszków i Częstochowę—widzimy mnóstwo fabryk, w których najkorzystniejsze posady, jakoto: dyrektorów, inżynierów, techników, majstrów, a wreszcie całej falangi vice-dyrektorów, kasyjerów, buchalterów, agentów i sekretarzy, obsadzone są przez Niemców. Nawet obowiązki odzwrotnych przy fabrykach, jako pobierających niełą jeszcze stosunkowo płacę, bo 360 rs. rocznie, pełnią draby Niemcy.

Nie można tu brać w rachubę wszystkich bez wyjątku fabryk w okręgu przemysłowym

— Biednaście moja kobiecinko.

— A jużci to się wie, że biedna, a tu mam syna kalekę i kilkoro, nie wymawiając Panu Bogu, robaków wnuków, którym muszę przynieść co zjeść. Syn mój był w mularce i raz jak miósł stos cegieł tak obalił się na rusztowaniu i belka pogruchoła mu ręce i nogę. Chodziłam ta piechty, nie wymawiając Matce Najświętszej, do Częstochowy, do cudownej, — żeby ta przemieniła, suszyła siedm wtorków i nic. Widaciem wielka grzesznica, kiedy Matka mego ochwiarowania się nie przyjęła; leży ta i leży jak lazarek, a głębia ta do jedzenia taki ma. A po córce, co łońskiego roku Pan Bóg ją do chwały swojej powołał, zostało pięcioro robaków, które nie wymawiając Panu Bogu przyjenam. Jedno z nich jak wzięto na Gromniczną dychać, tak schło, schło i zmiarniało, a drugie ta też dychawica zabiła, bo się w gardle porobili krosty i, tak jakby dziś zachorowało, a tak jakby jutro wieczorem zmarło, w sam dzień przewodów. Troje się teraz ostało—mówiła kobieta, ocierając oczy rękawem—oj bieda, bieda panusiu kochana, niech Pan Bóg broni....

W tej chwili kaszel znów jej przerwał mowę.

— Ach tak,—westchnęła jejmość,—ciężkie czasy.

— A ludzie proszę kochanej panisni, zamiast pomódz, to tylko by jeszcze wyzyskiwali człowieka, każdy by chciał jak najtaniej.

— O tak, — zawołała jejmość z oburzeniem—na zbytki to mają, o, mają... A tu czasem człowiek suchego chleba nie ma.

— Po czemu, mówicie, te pomarańcze?

— Po siedm.

— Eh, po sześć będzie.

— Nie mogę, jak Pana Boga kocham, mnie samą po sześć kosztują; grosik jeden zarobku, aby choć cokolwiek mieć za cały dzień siedzenia na zimnie. Komorne trzeba zapłacić, choć trochę węgla kupić, trzeba przecie coś w gębę włożyć, choć trochę, byle żołądek oszukać.

— Eh, nie targujcie się ze mną; po sześć będzie dosyć—to sobie na kim innym odbijecie, na bogatszym.

— Naprawdę nie mogę inaczej jak po siedm.

— Ale sześć to wezmę dwie i dwa pierniki.

— Czy to prawda, moja dobrodziejko, że będzie wojna? — zapytała nagle kobieta z jakimś odcieniem trwogi.

— Albo będzie albo nie będzie—odrzekła dobrodusznie jejmość.

— Bo to mówią, że na biednych ludzi przyjdzie wielgie nieszczęście z tą wojną, a zawdy się na biednych wszystko odbije, bo to zaraz drożyzna, niech Pan Bóg broni....

— No, ale jakże będzie, moja kobiecinko, gadajcie, bo nie mam czasu stać.

— To będzie dwadzieścia groszy, rzekła kobieta.

— Oho, i zaraz! siedmnaście.

— Jakże to pani z przeproszeniem liczy?

— No, pomarańcze po sześć—to dwanaście a dwa pierniki, pięć groszy...

— Ależ pierniki, ani grosz jak po trzy.

— Ale niech już tak będzie, siedmnaście i basta, wstydźcie się tak o tę parę groszy targować ze mną; gdyby makagigi były para trzy, to wzięłabym dwie, ale tak nie mogę, po dwa grosze za drogo; no, jakże? będzie czy nie?...

Kobieta podniosła na nią załzawione oczy i odezwała się:

— Złota dobrodziejko, nie chcecież mojej krzywdy.

— No, nie—to nie, kiedyscie taka uparta, to gdzieindziej kupię.

Biedna, kaszłaca kobieta podniosła ku okrytemu chmurami jak stalowym pancierzem niebu oczy, z wyrzutem żalu, i zmordowana naleganiami jejmości, chcąc, żeby jej się choć wyłożone na towar pieniądze wróciły, by mogła przynajmniej kupić bochenek chleba dla syna i wnuków, rzekła w końcu:

— A niech tam już i tak będzie.

Jejmość, dobywając z woreczka pieniądze, mówiła z utyskiwaniem:

— O tak, ludzie są niegodziwi: mają na łakocie, na zbytki, tylko dla innych na chleb powszedni nie mają, a o grosz to się będą targowali do upadłego.

piotrkowskim, boć są fabryki w posiadaniu francuzów, włochoń i czechów; a więc i administracja złożona jest przeważnie z francuzów, włochoń i czechów — chociaż i tutaj nawet dość silnie reprezentowany jest żywioł niemiecki. A wszędzie, tak w tych jak i w tamtych fabrykach, krajowcy zajmują najniższe stanowiska, i pomimo wykształcenia i specjalnego uzdolnienia w danym fachu — są jakby z łaski, częstokroć dla pozorów tylko tolerowani.

Znam zakłady, w których wykwalifikowany inżynier-polak pobiera maximum 50 rs. miesięcznie przy ciężkiej stosunkowo pracy, a kancelista niemiec, umiejący za ledwie pisać rodowitym językiem, pobiera 75 do 100 rs. na miesiąc. To samo i z ludźmi fachowo wykształconymi: majster-polak dostaje najwyższe 50 do 75 rs., a niemiec, częstokroć gorzej uzdolniony od polaka jako majster, 100 i 150 rs. miesięcznie.

Przytoczone tu cyfry najwymowniej nas przekonywają o stosunku oceniania i wynagradzania ludności napływowej niemieckiej i naszej.

Słusznie też „Kuryer Warszawski” w artykule „Germanizacja i wydalenie” pisze: „Dość już rzeczywiście długo, zadługo nawet, ludność krajowa odgrywa rolę inwentarza roboczego w przemyśle na własnym gruncie wzrosłym, inwentarza znajdującego zastosowanie tam tylko, gdzie najcieńszej i gdzie najmniejszy zarobek”...

Cóż dopiero, gdyby autor tego artykułu zamieszkał w takiej miejscowości jak Dąbrowa lub Sosnowiec; gdyby zbadał miejscowy stosunek właścicieli fabryk i dyrektorów obokrajowców do podwładnych krajowców, do tego zastępu białych murzynów, iście inwentarza roboczego, w pocie czoła pracującego pod biczem administracji niemieckiej!...

O! wtedy wypłynąłby z pewnością z pod pióra jego gorący artykuł, kładący jednym zamachem tamę popierania u nas niemców, którzy dziś za naszą uprzejmość wywdzięczają się wypędzaniem od siebie naszych współbraci, których całe rodziny nieszczęśliwie spotykamy tulające się w pasie pogranicznym, bez litości i uwagi na siwy włos zgrzybiałych starców, na płacz niedołączonych kobiet i niewinnych dzieciak.

F. M. Kwasiński.

— **Ze sprawozdania**, złożonego przez Dyrek. Główną Tow. Kred. Z-go na ogólnym zebraniu władz tegoż Towarzystwa, odbytem w dniu 20 z. m., okazuje się, że podczas gdy w latach poprzednich, za ledwie kilka lub kilkanaście majątków uległo sprzedaży przymusowej w każdym półroczu, sprzedano ich w półroczu sprawozdawczym 32 czyli 10 1/2 pr. wszystkich wystawionych na sprzedaż; pozostaje zaś pod sprzedażą ogółem 300 majątków za ratę czerwcową z r. 1884; prócz tego zalegało w opłacie raty grudniowej z r. 1884 w chwili ogłoszenia sprawozdania 2779 majątków, z ogólnej liczby 7649 majątków pożyczka Towarzystwa obciążonych. Ze wszystkich gubernij najgorzej przedstawiają się gubernije: kaliska, piotrkowska i warszawska; najlepiej stosunkowo gubernija łomżyńska, w której nie było w półroczu sprawozdawczym żadnej sprzedaży, a wystawionych na sprzedaż majątków za pierwszą ratę z roku 1884 jest tylko 4.

— **Pałacik Cesarski** na Spale wśród lubocheńskich lasów, już wykonczono i w sobotę minął tydzień, jak został poświęcony. Nazajutrz, zaraz po poświęceniu, raczył go zamieszkać J. C. W. W. X. Włodzimierz Aleksandrowicz, zjechawszy do rzeczonych lasów na łowy.

— **Teatr.** Dnia 20 b. m. w niedzielę dawano pierwszy raz farsę w trzech aktach z niemieckiego p. t. „Żona bliźniego” przez J. Rosena. — We wtorek zaś „Smoczka Ja-

mę,” operę — jak opiewał ańsz — ludową, ze śpiewami i tańcami, przez J. N. Kamińskiego, z muzyką Kurpińskiego. Jest to właściwie przeróbka „Krakowiaków i Górali.”

— **O nowej gimnastyce**, budującej się dla tutejszej straży ochotniczej, donosiliśmy już w „Tygodniu” — obecnie wypada nam tylko dodać, że takowa już została wykończoną i oddaną straży do dyspozycji. — Jakoż pierwsze próby na niej odbyły się w ubiegłym tygodniu.

— **Trotuar** przez plac Maryjski, w kierunku od sklepu p. Tamilina do księgarni p. Jędrzejewicza, ma być ułożony najpóźniej za cztery tygodnie od daty dzisiejszej. Biorąc pod uwagę drugi chodnik, ułożony już temi dniami z większych kamieni przy przebrukowywaniu tegoż placu, w kierunku od kościoła po-Bernardyńskiego do hotelu Krakowskiego — trudno nie przyznać, że udogodnienie dla publiczności stało się wielkie. Za takie uwzględnienie jej słusznych wymagań, należy się miejscowej municypalności prawdziwa wdzięczność.

— **Nie zwykliśmy** łowić ryb przed niewodem; dlatego też, mając już oddawna przyobiecana do „Tygodnia” źródłową monografię historyczną o Tuszninie, nie o takowej nie wspominaliśmy, czekając aż będziemy ją mieli w ręku redakcyjnej gotową. Ponieważ jednak „Dziennik Łódzki” wydał przed światem niespodziankę, jaką gotowaliśmy naszym czytelnikom — przeto musimy się przyznać do niej. *Dziś.*

— **Jaką jest** pomoc lekarska na prowincyi, mamy dowód w nowym doniesieniu z naszych stron do pism warszawskich. Na całej przestrzeni od Piotrkowa do Widawy w jedną, a od Radomska do Łasku w drugą stronę, mieszkał do niedawna jeden podobno doktor, który obecnie przeniósł się gdzieś indziej i cała okolica, posiadająca 5 aptek w Bełchatowie, Zelowie, Brzeźnicy, Pajęcznie i Szczercowie, pozostała na lasce falangi felezerów i kilku akuserek.

— **Z Zawiercia** piszą do „Dziennika Łódzkiego” że zakłady akcyjne przedsiębiorstw bawełny, tkalni i blecharni, dawniej braci Ginsbergów, nie mogą nadażyć z obstatunkami, zwłaszcza na towary drukowane. Dzień i noc pracuje 9 maszyn drukarskich przy podwojonej liczbie robotników, a jednak ciężko jest nadażyć. Sezon towarów zimowych za ledwo się rozpoczął, a magazyny skladowe są puste.

Po wystawie przemysłowej zaczęły wchodzić w użycie kretony meblowe z Zawiercia. Pierwszy obstatunek 10,000 arszynów poszedł przeważnie do Petersburga i Warszawy. Obecnie rytuje się nowa kolekcja i jest nadzieja, że z wiosną znajdzie ona jeszcze więcej amatorów.

— **W Kuluszkach** jak donosi „Dz. Łódzki” nowy drewniany dworzec groził zawaleniem. Jestto fakt nie do wiary a jednak prawdziwy. Budowę tego dworca rozpoczęto z wiosną r. b. Kosztorys był zrobiony podobno na 16,000 rs.; do licytacyi wystąpił jakiś przedsiębiorca starożakony z Rosyi z ofertą na 14,000 rs. i utrzymał się przy budowie. — Tymczasowo zapobieżono niebezpieczeństwu za pomocą spojenia żelaznemi sztabami przez środek śal, wąpć jednak należy, ażeby ta naprawa okazała się dostateczną.

— **Na Terytorjum Częstochowy** w kopalni kamienia wapiennego, będącej własnością p. Frenkla, w czasie robót runęła cała ściana, zasypując pracujących robotników. Po odrzuceniu kamieni okazało się, że robotnicy: 14-toletni Ignacy Głowacki, 40-letni Jacenty Krocik i robotnica Rozalija Laskowska ponieśli śmierć na miejscu.

— **Przy stacyi Rudniki** w częstochowskiem, założona została fabryka chemiczna produktów potrzebnych dla drukarń i farbiarzy. Założycielem fabryki jest dr. Władysław Kłobukowski, młody i zdolny chemik.

— **Patentów** handlowych i świadectw gildyjnych do 13 b. m. wykupiono w Łodzi ogółem 3,026 sztuk, za sumę 68,872 rs. 50 kop.

— **Wypadki w gubernii.**

W ciągu pierwszej połowy miesiąca sierpnia pożarów było 11, w tej liczbie: z podpalenia 6, z przyczyn niewiadomych 2, przez nieostrożność 3; straty wynoszą wogółem 35760 rs. Wypadków nagłej śmierci było 4, znaleziono ciał martwych 2.

— **Nowa szkoła rzemiosł.** W zeszyście „Niwy” z dnia 1 listopada r. z. podane były główne zasady Najwyżej zatwierdzonej w roku zeszłym Ustawy nowej szkoły rzemiosł imienia Michała Konarskiego w Warszawie. W tym to jeszcze czasie, a więc już blisko rok temu utworzony został komitet, który miał rozporządzić legatem wynoszącym 260,000 rs. i wprowadzić w życie wolę testatora. Komitet ów pragnął uczynić to jaknajspieszniej; z powodu jednak różnych trudności, jakie się przy tem następowały, szkoła tak prędko, jak chciano, założoną być nie mogła. Obecnie wszakże jest ona już kwestyją kilku tygodni. Lokal tymczasowy złożony z ośmiu pokoiów wynajęto już przy ulicy Nowe-Miasto i prace przygotowawcze postępują szybko, tak, że szkoła w październiku otwarta już będzie a w tych dniach rozpocząć się mają zapisy.

Komitet robi wszystko, ażeby znakomita fundacja również znakomity pożytek przyniosła krajowi i dlatego stara się postawić nową szkołę na wysokości szkół podobnych istniejących za granicą. W tym celu wydelegowano dyrektora istniejącej szkoły rzemiosł przy ulicy Jasnej, Jerzego Kuhna za granicę, dla zbadania organizacji szkół tutejszych oraz systemów nauczania w nich przyjętych i zastosowania ich następnie do naszej szkoły. P. Kuhn udał się najprzód do Finlandyi, gdzie po raz pierwszy zastosowano w szkołach ludowych system nauczania za pomocą pracy ręcznej, mającej na celu wyrobienie rąk i wzroku uczniów. W szkole imienia Konarskiego wprowadzoną być ma nauka lepienia z gliny oraz wyrabianie różnych przedmiotów z drzewa i łożyny.

Nową szkołę rzemioslniczą witamy z radością i z całym uznaniem zarówno dla szlachetnego testatora jak i dla dzielnych woli jego wykonawców, którzy z taką energiją i należytem potrzeb krajowi zrozumieniem zamierzone dzieło do skutku doprowadzają. Nie pozostaje nam też nic innego, jak odwołując się do tego, co powiedzieliśmy o wychowaniu i kształceniu naszej młodzieży w poprzednim zeszyście „Niwy,” zwrócić się do rodziców ze słowami zachęty, ażeby z owej szkoły w jaknajszerszym zakresie korzystali chcieli. Jeżeli nam Bóg fortuny odmówił, a licznem obdarzył potomstwem, zrzućmy pychę z serca i, zamiast wychowywać syna na naukowego proletaryusza, który kiedyś za nasze wysiłki zamiast wdzięczności zlorzeczyć nam będzie, oddajmy go do owej szkoły, a wobec warunków, w jakich kraj nasz dzisiaj się znajduje, prędzej w ten sposób uzdolnimy go na pożytecznego obywatela, niż posyłając go do szkół klasycznych i uniwersyteta. („Niwa”).

NOTATKI POPULARNO-NAUKOWE i praktyczne.

— **Przeciwko pękaniu kopyt a koni** zaleca „Fleischer Zeitung” jako środek wypróbowany miód żółty i wosk. Oba te ciała miesza się ze sobą w równej ilości i zagotowuje w ten sposób, aby powstała maść można było pendzlem rozsmarować. Po należytem oczyszczeniu pęknięć kopyta, za pomocą letniej wody, smaruje się całe kopyto maścią z góry i z dołu, przyciem wszystkie szczeliny kopyt a należy nią dokładnie wypełnić. Po kilkorazowym użyciu tego środka — przyciem jednak każdą razą — potrzeba kopyto dokładnie oczyścić a maść rozgrzać — znikają wszystkie rysy i szpary, kopyto niejako się ożywia, staje się pełniejszym, a przy kuciu bardzo po datnem i nie pękającym.

ROZMAITOŚCI.

— **W sprawie wydalania** rosyjskich poddanych z Poznańskiego i Ślązka najenergiczniej chyba wystąpił „Siołet”, organ p. Komarowa. Oto co pisze ta gazeta ku wielkiemu oburzeniu niemieckiej „St. Petersburger Zeitung”.

„Rzecz niezrównana! Niemcy karmią się i pęczniąją na naszej ziemi, a jak się wypasą i nabiją trzosi wrócą do Faterlandu, wganiania naszych od siebie (gdymyż to, ale z ziem słowiańskich) przez wdzięczność.

Tak jest, wyganiają naszych, nas samych wyganiają, bo rosyjscy polacy — to my, to część wspólnej naszej krwi słowiańskiej, która nie wspólnego z krwią niemiecką nie ma. Jeśli była między nami zawiść, jeśli były zatargi i nieporozumienia, to one były między nami, były swojskie, domowe; nie prusakowi być nam rozjemcą, nie jemu nos wtykać w nasze swary rodzinne!

„Wielki czas zerwać z naszą rosyjską dobroduszością i otrzymawszy policzek, dać pokój z nadstawianiem drugiego. Podnieśmy głowę do góry, będą nam się niżej kłaniali. Guliwer jednym zamachem strząsnął z siebie natrętnych liliputów; gdyby tego nie uczynił, zaleźliby mu i do nosa i do ust — wszędzie.

„Kiedy Anteusz uczał, że traci siłę, wydłużał się na ziemi i siła jego dziesięćkroć się wzmagata. Ziemi mamy sporo, chwala Boga, tylko umiejmy się na niej wydłużyć, dobrze ją urządzić, a zobaczymy jak słaby stanie się silnym, niepoż—ażnym, dureń—statecznym. Ziemia to chleb; gdzie jej niema, chleba niema.

Powoli, nieznacznie, stopniowo, ale ruszamy się naprzód. Ołbrzym ocknął się, przeciąga swe członki i zżyma pięści, oglądając się ostrożnie za wrogiem. I będzie miał figiel ów niewczesny figlarz naigrawający się nad drzemiącym ołbrzymem: starty zostaje na proch i zdmuchnięty z oblicza ziemi...”

„Energiczne proroctwo” dodaje *Wiek*, cytując ten ustęp.

— **Że Bismarck jest człowiekiem niezwykłym** — píše „Prawda” — o tem przekonać może cud, jakiego dokazał. W drzemiące natury nasze potrafił on tak daleko oburzenia, że od licznych skarg przed „trybunałem historii i sprawiedliwości” gotowi jesteśmy przejść do czynnego odwetu. „Jeden z większych kupców i przemysłowców radomskich, czytamy w *Kurjerze codziennym*, wymówił korzystne miejsce jednemu ze swych oficyalistów — jedynie dlatego, że był Niemcem... Podobno wszyscy ziemianie w lubelskim, posiadający u siebie służbę folwarczną pochodzenia niemieckiego, wydają takąową, opłaciwszy pensję za czas kontraktowy. Za tym przykładem zamierzają pójść także przemysłowcy.”

„Są to pierwsze głoski naszego „ausrotten!”, jeżeli nauczymy się cały ten wyraz wymawiać gładko, zawładniemy to będziemy „wyższej” kulturze niemieckiej, która dotąd od lat tysiąca naprosto usiłowała wpoić w nas zasady samozachowawcze. Dla ułatwienia odwrotu naszym cywilizatorom moglibyśmy poświadczyć wszystkie pudła, jakie kraj posiada. Perspektywy takiej kulturytergizy nie lubią: widok gotowych zaprzęgów skłonili ich do niejednego ustępstwa. Dowodem tego — dyrekcja Banku handlowego w Łodzi, którą nawet mniej energiczne środki — bo tylko nawoływanie dzienników — usposobiły tak, iż poleciła wydawać przekazy na Warszawę w języku polskim.

„Jest to dopiero początek, za którym ma pójść dalsza reforma językowa; nie będzie ona trudną w instytucji, której urzędnicy władają dobrze językiem krajowym.” Większe trudności przewiduje *Kurjer codzienny* w skrepowaniu cywilizatorskiej chętki prywatnych kantorów bankierskich tegoż miasta. Jeżeli jednak, kupiectwo warszawskie zechce się podjąć korepetycyi, to niejeden zniemczyły żydek łódzki, niejeden początkujący kulturreger zacznie jako tako wymawiać: „lepszy geseft z polak, niż putel z ruskim”. Idzie tylko o solidarność nauczycieli, o odrobinę z ich strony uczciwości. Obok chęci pozbycia się niemieców, widzimy też dowody szerszego współczucia dla poszkodowanych ziemków. „P. A. Wietrzykowski obywatel ziemski z Halinowa pod Radomiem ogłasza, że potrzebuje porządkowego znajomego się na gospodarstwie, trzech parobków żonatych i dietnych, oraz 3-ech dziewczek i że miejsca te chciałby oddać ludziom pracowitym i trzeźwym, ze stron dalszych przybyłym.” Wszystkie pisma proszone są o potwierzenie tej wiadomości.”

— **Liczne grono** obywateli lwowskich postanowiło, jak donoszą gazety, nie przenumerować nadal beletrystycznych czasopism niemieckich. Numera najnowsze otrzymane z Berlina odesłali napowrót z kartą korespondencyjną, w której oświadczają, że pieniądze abonentowe muszą ofiarować dla ziemków, wypędzonych z Księstwa.

— **Zabytki** — Korespondent z Wenecyi do „Dzienn. dla Wszystk.” donosi, iż bawiący tam długi rok nasz, znany w literaturze pod pseudonimem Cezara Polewki, postanowiwszy poznać dokładnie wszystko, co weneckie archiwa mieszczą w sobie nas dotyczące, doszedł zaraz po kilku dniach pracy do osobliwych rezultatów.

Nowe całkiem urządzenie tych nieocenionych kopalni historycznych przez archiwistę Ciecognę i przez znakomitego uzonowego komandora Barozziego, weneckiego szlachcica, tchnącego starodawna dla nas przejęszością i współczuciem, ułatwiło niezmiernie poszukiwania. Cezar Polewka trafił na dokumenty, będące prawdziwymi nieznanymi dotąd skarbami. Oprócz znanych już w części badaczom Ciampiemu i Przędziwieckiemu sprawozdań ambasadorów weneckich, znajdują się tam także depeche tychże ambasadorów, dzień po dniu pisywane do Rzeczypospolitej św. Marka w czasie elekcji i w ciągu innych ważnych wypadków w Polsce.

Wiele dokumentów wieka XV-go wieku i epoki Jagiellonów. Najobszernsze, najciekawsze odnoszą się do wieka XVI i XVII, do panowania Zygmunta, Augusta, Batorego, Zygmunta III i Jana Kazimierza. Ambasadorowie weneccy byli nie tylko najznakomitszymi dyplomatami w Europie, ale wielkimi pi-

sarzami, filozofami, znawcami serca ludzkiego. Skreślone przez nich charakterystyki sławnych naszych postaci nie ustępują pod względem artyzmu słynnym wizerunkom mistrzów pędzla, ziemków ich Tyceyana, Giorgiona, Weroneza. Iż tam nieznanych zgoda szcegółów, rysów, wiadomości, tajemnic! Jaka niezwykła kopalnia dla historyka i powieściopisarza!

Cezar Polewka powynajdywał nieznaną dotąd listy Jana Sobieskiego; korespondencyje ambasadora weneckiego Lipomana (oprócz znanej jego relacji) z Batorym, z Marcinem Kronierem, z Stanisławem Hożyuszem; drugą nieznaną relację Lipomana za jego powrotem z Polski, podaną doży i senatorowi w r. 1575; depeche Hieronima Cavazzy, sekretarza wysłanego do Polski od 1650 do 1651 r.; nadzwyczaj ciekawe sprawozdanie o odsieczy wiedeńskiej; opis pobytu królowej w Wenecyi w r. 1442; przybycie i przyjęcie innej królowej polskiej w r. 1556; Polska za czasów cesarza Karola V., arecykawy francuzki rękopis; sprawozdania o wizytach, oddanych przez Jana Kazimierza Don Alfonsowi królowi portugalskiemu i papieżowi Klemensowi; historyje obrazów wielkich mistrzów zakupionych przez hr. Algarotego dla króla Augusta II-go i t. d. — Wiele z tych dokumentów Cezar Polewka własnym kosztem przepisywał kazal.

— **Rzeź.** Nowa „Sibirskaja Gazeta” donosi o następującym fakcie: „Dwustu Tunguzów wdarło się do miasta Turuczajska, chcąc gwałtem zdobyć prochownię; żołnierze jednak w liczbie 20-tu odparli napad, kładąc trupem 120-tu Tunguzów i zabierając resztę do niewoli. „Gazeta” dodaje: „Wiadomo, że Tunguzi są dziwnie łagodnego usposobienia. Zającie tedy wymaga dokładnego wyjaśnienia, celem wykrycia powodów, dla których spokojni ci ludzie zbrojną ręką domagali się prochu, nieoobicie im potrzebnego do polowania. Być może, iż na proch zarząd miejscowy nakładał ceuy zbyt wygórowane, co tutaj często się zdarza i daje możność zarządzającym zbierać znaczne majątki.” Sam jednakże fakt rzezi podobnej, w której 30-tu żołnierzy kładzie trupem 120 bezbronnych niemal Tunguzów, zdaje się być nieprawdopodobnym.

— **Aneksja.** W bież. m., obchodzi jubileusz pięćdziesięcioletniej swej pracy, sławny nasz pszczolarz, ks. Jan Dzierżon, wypalacza ulów, jego nazwiskiem ochrzczonych. *Gartenlaube*, podając jego portret, nazywa go „einer der Unsterblichen unseres deutschen Vaterlandes”. Czy się kiedy jakimś Dzierżonowi śniło, że go zrobią Niemcem?

— **Małżeństwa na wyspach karolińskich.** Gdy mieszkanie wysp tych ma zamiar się zenić, posyła wybraną swojej podarunki, które, jeżeli panna pragnie tego związku, natychmiast winny być przyjęte. Skoro ojciec panny odebrał te podarunki, naręczony ma prawo przybyć do domu swej przyszłej i zamieszkać w nim, a ślub odbywa się zwykle nazajutrz. Ceremonia ślubu polega tylko na przyrzeczeniu panny że żyć będzie z mężem, który ją wybrał, i na pożegnaniu się z rodzicami.

Wieloletstwo jest dozwolone na wyspach karolińskich, ale rzadko się zdarza.

Rozwód praktykuje się dość często; gdy jedno drugiemu się zaudzi, rozchodzą się całkiem swobodnie. Dzieci jednak należą do ojca tylko, matka nie ma do nich żadnego prawa.

Kobieta, spodziewająca się zostać matką, otaczana jest przez męża największą pieczołowitością, nie jej robić nie wolno i maż jej usługuje. Wogóle kobiety są tam w wielkiem poszanowaniu. Karolińczyk nie pastwi się na kobiecie, choćby mu była niewierna; ale gdy się przekona o zdradzie, karze ją w ten sposób, że przez parę dni niewolno jej wejść do domu męża.

Z uwodzicielem, nie obchodzi się z taką względnością, — obrażonemu mężowi wolno uderzyć go po twarzy narzędziem najeżonem zębami rekina, z czego na całe życie ślady pozostają.

Karolińczyk nie są jednak zawistni: ukarany w ten sposób, staje się nieraz najlepszym przyjacięciem męża uwiedzionej. Oznaką zawarcia ścisłej przyjaźni jest potarcie nosów jednego o drugi i ta ceremonia łączy dwóch ludzi tak ściśle, że odtąd pomagają sobie we wszystkim wzajemnie i nieraz nawet odstępują sobie żony.

— **Jakiś pomysłowy** celnik zaproponował rządowi niemieckiemu wazenie kobiet, przechodzących granicę, co najskuteczniej ma zapobiedz uciążliwym oględzinom i kontrabandzie. Ministerjum wzięło projekt podobno pod rozwagę.

— **Rodak nasz,** niejaki p. Nowicki, nacelnik jednego z biur technicznych w Brukseli, sprzedał temi dniami belgijczykom za sumę 20,000 franków, największy swój wynalazek, mianowicie przyrząd elektryczny do natychmiastowego wstrzymywania pociągów w pełnym biegu.

P. N. pracuje od lat siedmiu zagranicą i w ciągu tego czasu zyskał sobie znaczny rozgłos w sferach naukowych. Przez dwa dni bawił on w Warszawie, w przejeździe do krewnych na Ukrainę.

— **„Niwy” zeszyt 258** wyszedł z druku i zawiera: I) „Szkoły rolnicze niemieckie, sprawozdanie z podróży naukowej”, przez Dr. Emila Godlewskiego (dokończenie). — II) „Trzeźwi, powieść społeczna”, przez T. J. Chojńskiego (ciąg dalszy). — III) „Z życia słowenów”, napisał Dr. Jan Leciejewski (dokończenie). — IV) „Za pół miesiąca. Przegląd polityczny, XXIII”, przez (Ch). — V) „Sprawy bieżące XXIX”, napisał Choraży.

Echo muzyczne, teatralne i artystyczne.

Tygodnik literacko-artystyczny z ilustracjami nutami muzycznymi wychodzi w Sobotę i daje w przeciągu roku: 80 arkuszy tekstu, 60 ilustracji, przeważnie portretów współczesnych znakomitości na polu sztuki, przeszło 60 arkuszy nut na fortepian, skrzypce i do śpiewu utworów poważnych, salonowych, lekkich i do tańca. W tekście zamieszcza: powieści, dramaty, *Komedyje dla teatrów amatorskich*, poezye, rozprawy estetyczne, recenzyje, sprawozdania, sylwetki artystów, studia, wiadomości bieżące i informacje dla nauczycieli i amatorów muzyki.

Rzeczni abonenci otrzymują premijum złożone z 6 wielkich portretów fotodrukowych.

Nowo przybywający abonenci otrzymają bezpłatnie początek powieści T. T. Jeża „Z chłopskiej sfery”, dwa akty komedyi J. Bliżńskiego „Szach i mat”, oraz nuty walców z op. „Gasparone”. Prenumerata kwart. z przesyłką rs. 2 k. 50. Adres redakcyi: Warszawa, Senatorska 18. (R. i Fr. 9274) (3—1)

Licytacje w obrębie gubernii.

— W dniu 23 grudnia (4 stycznia) w sądzie zjazdowym w Petrokowie, na sprzedaż nieruchomości w m. Łodzi: 1) przy ulicy Piotrkowskiej pod № 519 od sumy 25000 rs., 2) przy ulicy Zachodniej pod № 49 od sumy 16000 rs.

— 18 (30) września we wsi Woja Kotkowska gminy Przerab, na sprzedaż materiału drzewnego z rozebranej karczmy od sumy 25 rs.

— 16 (28) września w magistracie m. Łodzi na 3-letnią dzierżawę dwóch budek na Starym i nowym rynku od sumy 405 rs. rocznie.

— 21 września (3 paźd.) we wsi Anielinie gminie Łask na sprzedaż różnych ruchomości od sumy 109 rs. 38 kop.

— 1 (13) listop. w kancelaryi hipotecznej m. Łodzi, na sprzedaż nieruchomości w m. Łodzi przy ul. Targowej pod № 398 od sumy 3298 rs. 11 kop.

— 2 (14) paźd. w magistracie m. Częstochowy, na dzierżawę w 1886/8 r. dochodu z czytania rozdału w synagodze żydowskiej i innych domach modlitwy od sumy 183 rs. rocznie.

— 30 wrześ. (12 paźd.) w magistracie m. Częstochowy na 3-letnią dzierżawę rybołówstwa w rzekach na terytorjum m. Częstochowy, od sumy 112 rs. rocznie.

— 2 (14) paźd. tamże na dostawę w latach 1886/9 drzewa i świec dla synagogi i szkoły żydowskiej.

— 30 wrześ. (12 paźd.) tamże, na utrzymanie w porządku narzędzi ogniowych w latach 1886/9 od sumy 246 rs. 75 kop. rocznie.

— 2 (14) paźd. w magistracie m. Rawy na 3-letnią dzierżawę w ciągu lat 1886/9: 1) ziemi zwanej „po policyjancie” od sumy 17 rs. 4 kop., 2) ziemi „ogród i łąka po burmistrzu” od sumy 42 rs. 14 k., 3) ziemi „cegielnia” od sumy 50 rs. 50 kop.

— 30 wrześ. (12 paźd.) w magistracie m. Noworadomska, na dzierżawę w ciągu lat 1886/9 pięciu jatek mięsnych od sumy 145 rs. 35 kop.

— Tegoż dnia w magistracie m. Łodzi na trzechletnią dzierżawę do 1 stycznia 1889 r. jatek mięsnych i sklepów do sprzedaży bułek i chleba.

— 23 wrz. (5 paźd.) w magistracie m. Tomaszowa na 3-letnią dzierżawę oczyszczania ulic i placów w m. Tomaszowie, od 140 rs. 85 kop.

— 3 (15) paźd. na rynku m. Łasku na sprzedaż 77 korcy węgla, od sumy 154 rs.

— 27 list. (9 grud.) w kanc. hipotecznej m. Łodzi na sprzedaż nieruchomości w m. Łodzi przy ul. Planowej pod № 675, od sumy 4350 rs.

— **Ruch pociągów drogi żelaznej** na stacyi Piotrków od 1 (13) Maja 1885 roku.

a) w kierunku od Warszawy do Granicy:	god.	min.	
Kurjerski (2 klasy) przych.	12	44	popółnocy.
„ „ „ odechodzi	12	50	
Pospieszny (3 klasy) przych.	9	54	przed połudn.
„ „ „ odechodzi	10	2	
Osobowy (3 klasy) przych.	4	4	po południu
„ „ „ odechodzi	4	14	
b) w kierunku od Granicy do Warszawy:			
Kurjerski (2 klasy) przych.	2	40	po północy
„ „ „ odechodzi	2	46	
Pospieszny (3 klasy) przych.	5	40	po południu
„ „ „ odechodzi	5	48	
Osobowy (3 klasy) przych.	12	44	po południu
„ „ „ odechodzi	12	54	
c) Pociąg miejscowy (3 klasy).			
Wychodzi z Piotrkowa	4	—	rano
Przychodzi z Warszawy	11	25	wieczorem.

O G Ł O S Z E N I A.

Najwyżej zatwierdzone Towarzystwo eksploatacyi Soli Kamiennej i Sody naturalnej w południowej Rosyi.

Ma zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że wyłączną sprzedaż soli kamiennej z własnej kopalni znajdującej się w Ekaterynostawskiej gubernii, eksploatacyja której niebawem się rozpocznie (odzielne ogłoszenia o rozpoczęciu zawiadomiją) powierzylimy na Królestwo Polskie, oraz Kowel, Brześć Lit., Wysoka Lit., Bielsk, Białystok, Grodno, jak i linię Brześć-Grajewo, Panu **Salomonowi Neufeld**

Doskonalskość maszyn naszych, daje nam możność zapewnienia Szanownej Publiczności, że gatunek soli, będzie pod każdym względem, dobrze czyszczonym i przygotowanym. Obiegające pogłoski, jakoby kopalnia nasza zalana została, są zmyślone przez naszych konkurentów. Z wszelkimi zapotrzebowaniami, dla powyższych miejscowości, upraszamy udać się do pana *Sal. Neufeld*.

Powołując się na powyższe ogłoszenie **Najwyżej zatwierdzonego Towarzystwa** (Francuzkiego) dla eksploatacyi kamiennej soli i naturalnej sody w południowej Rosyi, mam zaszczyt zawiadomić szanownych odbiorców, iż wszelkie obstalunki na sól przyjmuję w kantorze moim, przy ulicy Królewskiej № 51, w Warszawie.

Salomon Neufeld.

(R. i Fr. 9306)

(3-1)

KURYJER CODZIENNY

Pismo społeczne, literackie i polityczne.

Wychodzi codziennie nie wyłączając świąt i niedziel, czyli **rocznie 360 numerów** i około 300 czterokolumnowych dodatków powieściowych w formie książkowych.

Przy Kuryjerze jako premium wyłącznie tylko prenumeratorzy Kuryjera Codziennego, nabywać mogą M. Balińskiego i T. Lipińskiego poprawne i uzupełnione przez F. K. Martynowskiego, dzieło p. t.

STAROŻYTNA POLSKA

POD WZGLĘDEM

Historycznym, Geograficznym i Statystycznym, z herbami miast i województw oraz Mapą ziem, opisanych w dziele. Miesięcznie wychodzi zeszyt jeden; w Warszawie cena kop. 50, na prowincyi kop. 65 dotąd opuściło prasę zeszytów pięć, wszystkich zeszytów będzie około 25.

ENCYKLOPEDIA PWSZECHNA

tomów 13.

cena tomu w Warszawie kop. 60, na prowincyi kop. 85.

Uwaga: Dla prenumeratorów Kuryjera, którym opłata miesięczna kop. 60 za tom, może być za wysoka, ustanawiamy prenumeratę **połtomową**. W ten sposób prenumerator Kuryjera dopłacając 30 kop. w Warszawie, a 45 kop. na prowincyi, otrzymać może co miesiąc zeszyt Encyklopedyi, obejmujący połowę całkowitego tomu.

Kuryjer Codzienny w stosunku do swej objętości odznacza się wielką taniością.

Warunki prenumeraty:

Kuryjer Codzienny bez Encyklopedyi w Warszawie.	Cena Kuryjera wraz z Encyklopedyją w pół tomach: w Warszawie.	Cena Kuryjera wraz ze Starożytną Polską i Encyklopedyją w całych tomach w Warszawie.
Kwartalnie . . . rs. 1 k. 50	Kwartalnie . . . rs. 2 k. 40	Kwartalnie . . . rs. 4 k. 80
Miesięcznie . . . rs. — k. 50	Miesięcznie . . . rs. — k. 80	Miesięcznie . . . rs. 1 k. 60
na Prowincyi i w Cesarstwie.	na Prowincyi i w Cesarstwie.	na Prowincyi i w Cesarstwie.
Kwartalnie . . . rs. 2 k. 25	Kwartalnie . . . rs. 3 k. 60	Kwartalnie . . . rs. 6 k. 75
Miesięcznie . . . rs. — k. 75	Miesięcznie . . . rs. 1 k. 20	Miesięcznie . . . rs. 2 k. 25
Cena Kuryjera wraz z Encyklopedyją w całych tomach: w Warszawie.	Cena Kuryjera wraz ze Starożytną Polską w Warszawie.	Cena Kuryjera wraz ze Starożytną Polską i Encyklopedyją w pół tomach w Warszawie.
Kwartalnie . . . rs. 3 k. 30	Kwartalnie . . . rs. 3 k. —	Kwartalnie . . . rs. 3 k. 90
Miesięcznie . . . rs. 1 k. 10	Miesięcznie . . . rs. 1 k. —	Miesięcznie . . . rs. 1 k. 90
na Prowincyi i w Cesarstwie.	na Prowincyi i w Cesarstwie.	na Prowincyi i w Cesarstwie.
Kwartalnie . . . rs. 4 k. 80	Kwartalnie . . . rs. 4 k. 20	Kwartalnie . . . rs. 5 k. 55
Miesięcznie . . . rs. 1 k. 60	Miesięcznie . . . rs. 1 k. 40	Miesięcznie . . . rs. 1 k. 85

Za odnośzenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Adres Redakeyi: **Warszawa, Czysta Nr. 6.**

(R. i Fr. 9217)

(1-1)

KONKURENCYJA NIEMOŻLIWA!

Fabrykant wyrobów tytoniowych w Petersburgu „**A. N. SZAPOSZNIKOW**”

poleca Szanownej Publiczności **NOWE** papierosy zwijane, odznaczające się wyborowym smakiem:

„**Powszechne**” Cena: 100 szt. 1 rs.; 25 szt. 25 kop.; 10 szt. 10 k.; 5 sztuk 5 kop.

„**Aldona**” 100 sztuk 60 kop., 25 sztuk 15 kop.
 „**Czarownica**” 10 sztuk 6 kop., 5 sztuk 3 kop.

(z przepowiedniami i zagadkami).
 Wszystkie składy i dystrybucyje w miastach Królestwa Polskiego sprzedają powyższe papierosy. Celem zabezpieczenia publiczności od falsyfikatów, proszę zwracać uwagę na moją firmę „**A. N. SZAPOSZNIKOW.**”

(R. i Fr. № 8314)

(10-6)

Najwyższe odznaczenia. 3 złote i 4 srebrne medale. Ekstrakt mięśny w płynie **CIBILS**

z Buenos Ayres (Amer. połud.)

Cibils użyty z gorącą wodą daje w jednej chwili wyborny rosół, przewyższający wszelkie ekstrakty mięsne i buljony. Bardzo ważne znaczenie ma Cibils dla poprawienia smaku rosółu, wszelkich zup, potraw i sosów, w tym celu w każdym domu znajdować się powinien na stole, jak sól, pieprz, ocet i t. p. przyprawy. Cibils będąc pozbawiony tłuszczu, zaleca się osobom najdelikatniejszego żołądka, jako pożywienie bardzo posilne i zdrowe.

Próba jednorazowa przekona każdego o dobroci Cibilsu.

Cena flakona (około 20 porej rosółu) rs. 1.

Składy główne: w **Petrokowie**, u p. Zaleskiego,
 w **Częstochowie**, u p. Jul. Fuchsa.

Gen. agent. i wyłączny Skład na Król. Pols.

T. D. Lipiński

Warszawa Włodzimierska № 6.

(R. Fr. № 8972)

(2-2)

Dla amatorów dobrych **CYGAR** wyjątkowa sposobność.

Przy zwinięciu w tymże czasie znanej firmy wyrobów tabaczkowych „W. Grudziński” w Warszawie w gmachu teatralnym, nabyłem cały remanent

CYGAR IMPERIAL i SZOPFERA

odleżałych, od 3 do 15 kop. sztuka, w różnym opakowaniu, opatrzonym powyższą firmą, które szanownym amatorom polecam. Skład wyrobów tabaczkowych

(3-2)

S. NOFFOK

dom p. Aleksandrowicza.

Dla Kobiety

INTERES WYROBIONY

w rozwoju, pewny. Najdawniejsza fabryka wyrobów pończosznich, bez szwu, do sprzedania w Warszawie, ul. Złota № 30 (18).

(R. i Fr. 9242)

(6-2)

Restauracyja

z całym urządzeniem **jest do odstąpienia** od 1-go października r. b. w dobrym punkcie i korzystna. Wiadomość w Redakeyi „Tygodnia.” (3-2)

KOLONIJE

po 10 — 20 i 30 morgów do wydzierżawienia, na przestrzeni z pod wyrabianego lasu, w majątku odległym od **Częstochowy** wiorst dziesięć. Gleba gruntu żytna, warunki dogodne, termin dzierżaw długoletnie. Adres: Kozłowski Piotrków ulica Pocztowa № 1.

(3-3)

10,000 do 12,000 rs.

jest do wypożyczenia zaraz na zastaw majątku ziemskiego, w bliskości Piotrkowa lub drogi żelaznej. Wiadomość w Redakeyi. (3-3)

Feliks Łuniewski

JEOMETRA PRZYSIĘGLY
 KLASY II-ej.

zawiadamia osoby interesowane, że pozostawszy wolnym od zajęć rządowych, przyjmuje wszelkie czynności prywatnie, jakoto: **pomiary i klasyfikacje dóbr, podziały kolonijalne i płodoziemne** tychże, **urządzenie lasów**, etc. etc. Adres: „Petroków,” ul. Moskiewska dom Spans.

(0-32)

BIURO OGŁOSZEN

dla wszystkich dzienników krajowych i zagranicznych

Rajchman i Frendler

w Warszawie, ulica Senatorska № 18.

SKŁAD WĘGLI

Włodzimierza Sapińskiego

przy rogu Aleksandryjskiej alei.

Sprzedaje węgle w dobrym gatunku z dostawą do drwalni po cenie: Korzec grubego wagi 240 zł. kop 85, (rozsyła się w koszach 1/2 korecowych wagi 130 zł.) Na miarę w skrzyniach zamkniętych przez magistrat warszawski opieczonych po 5, 10 i 20 korey, po 83 kop. Na całe wagony z dostawą przed drwalnię, po cenach odpowiednich do cen kopalnianych.

Węgiel kowalski korzec po k. 70. Koks najlepszy zagraniczny pud 25 k. (franko składowe). Drzewny węgiel kurzony korzec rs. 1. W składzie sprzedaje się każda ilość. Zwózki węgla obcego dopełnia po rs. 5 za furmankę od wagonu.

Zamówienia wszelkie należy robić w składzie z góry opłacając.

(13-11)

DO WYNAJĘCIA

Karety, Powozy, Bryki na resorach i Konie.

Zamawiać można w składzie węgla **Włod. Sapińskiego**, na rogu alei Aleksandryjskiej, oraz w mieszkaniu i stajniach tegoż, w domu W-go Golembowskiego, ulica „Petersburska” wprost Poczty. Karety i powozy na wesela, chrzty, pogrzeby. Na spacer — wynajmują się na godziny. Na balach publicznych na kursa. (13-11)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 3 powieści p. t. „Tajemnica cmentarza.”

Tak własny twój interes jak i moje sumienie, mi to nakazuje.

Mówił to tak głośno, że sędzia nie mógł go nie słyszeć.

— Coż tam nowego?—zapytał—lecz głosem bynajmniej nie surowym, jak się tego spodziewałem. Przewinienie był w nim wyraz powstrzymywanej litosci i stodycz zarazem.

Naczelnik nie zwrócił zapewne na to uwagi bo zawołał:

— Panie sędzio, Brunner ciągle daje powody do skargi na siebie. Dzisiaj przyszedł w kwadrans po o-twarciu biera i zaledwie dziesięć wierszy napisał.

Zywe niezadowolone odbito się na twarzy sędziego, ale pozostał spokojnym i bez najmniejszej surowości, a nawet z dobrocią przemówił do młodszego chłopca.

— Mam nadzieję Karolu, że na przyszłość nie zasniesz na nieukontentowanie pana naczelnika. To polecenie, w którym zaledwie dostrzedz można było polajanie, nie zadowoliło urzędnika, bo żywo odpowiadał.

— Utrzymuje że jest chory; wiem że nie kłamie. Ale czyż to nie jego wina? Co wieczór spaceruje i dzisiaj jeszcze dozorca widział go wracającego po północy. Rano pytałem się go, gdzie wychodzi; nie chciał nie powiedzieć, jak również dla jakiej przyczyny spóźnił się do biera. Pan sędzia obchodzi się z nim z łagodnością, na którą wcale nie zasługuje.

Sędzia zmarszczył brwi i przemówił do młodzieńca tępem ostrzejszym.

— Karolu, pan naczelnik jest twoim przeloznikiem nie wypełniasz swoich obowiązków, powinieneś być bardziej wytrwalszym w tym papierem, który nie odpowiadział. Siedział przy nim i nie odpowiadział. Siedział przy nim i nie odpowiadział.

— 21 —

— 24 —

wy na przedmiot mej nocnej przygody. Jednakże scena, której byłem świadkiem, zaostrzyła jeszcze moją ciekawość; korzystając też z chwili kiedy skończyliśmy przeglądanie aktów, prosiłem sędziego o pozwolenie zwiedzenia więzień, mówiąc mu, iż szczególnie ciekawy byłem poznać procedurę sądów kryminalnych.

— Tym chętniej wypełnię życzenia pana—odpowiedział mi, że młodzi sędziownicy nasi najczęściej zaniedbują znajomość praw kryminalnych, a lekceważenie dla tak ważnej gałęzi prawa dowodzi tylko braku nauki z ich strony, bo ci tylko, którzy zaledwie słabe o niem mają wyobrażenie, mogą utrzymywać, że postępowanie sądowe karne wymaga mniej nauki i zręczności jak prawo cywilne.

I przywoławszy jednego z chłopców posłał go do dozorcę:

— Czy wielu macie panowie więźniów?—zapytałem.

Wymienił mi pewną liczbę, zdaje się trzydziestu.

Czy między niemi znajdują się zbrodniarze skazani na śmierć?

— Nie—dzięki Bogu. Po większej części są to złodzieje lub włóczęgi.

— W takim razie nie ma żadnego, któryby przebywał w więzieniu od czasów dawniejszych.

— Zapisany w rejestrze przed sześciu miesiącami jest najdawniejszym.

Zdawało mi się, iż na ostatnie moje zapytanie sędzia zadrżał i odpowiedział mi dopiero po chwili wahania, głosem zresztą spokojnym i pewnym, rzucając na mnie ukradkowe, nieufne spojrzenie.

— Jeżeli się nie mylę—dodałem natychmiast, udając iż nie spostrzegłem jego nieufności—pan sędzia z szczególniejszym zamilowaniem zajmuje się nauką prawa kryminalnego.

— Istotnie—odpowiedział—gdyż zasługuje ono na największą uwagę ze strony sędziego. Nie mówiąc

mimo mego zakazu, doniosę o tem panu sędziemu.

— Kiedy nie przestajesz wychodzić w nocy po Piarsz mówi dalej:

okoliczność potwierdzająca moje domysły.

dowód bytności jego na cmentarzu, to przynajmniej osłówek przepędził noc za domem. Był to jeżeli nie Wymówka pisarza zwróciła moją uwagę. Młody Młody człowiek zarumienił się i spuścił oczy.

Przyszedłszy do biera, jest się zmęczonym.

— Bardzo temu wierzę. Kiedy się noc przepędza na włożeniu Bóg wie gdzie, to rozumie się, że słabym głosem.

— Czuję się niedobrze!—odpowiedział chłopiec i surowym.

— Dlaczego przestajesz pisać—rzekł po cichu żeby nie przeszkadzać sędziemu, lecz głosem twardym.

— Długo przestajesz pisać—zabliżył się znowa do młodszego chłopca.

ogólnej zasady, podczas gdy sędzia przegłądał papiery, Nie mogąc wreszcie dłużej pobłażać przekroczeniu z gniewu i przysięgł wargi z niecierpliwością.

zmieształ tak widocznie, przestał pisać, zarumienił się strzeższy, że biedny chłopiec, którego mój widok nie spuścił z oczów nieszczęśliwych kancelistów, a do-które chciał mi sędzia pokazać. Ale ani na chwilę szanowaniem i z pospiechem przyznał rejestry i akty, Widząc wchodzącego sędziego, podniósł się z ukony wzrok zwrócony był ciągle na podwładnych.

mi, oczyma żywymi i przenikliwymi, których nieposad-niego wieku, niski, grubo, krótki, z czernionymi włosami. Był on szczególniejszej powierzchności. Sred-lecz zarówno i zwróciło uwagę naczelnika.

knęło mu się z ręki. Zmieszanie jego uderzyło mnie, więcej jeszcze, a ręka drżała tak silnie, że pióro wym-chudłej twarzy.

— On poznał mnie również, bo twarz jego zbladła młodziej twarzy. Poznałem go po bladej i wy-

— 20 —

— 17 —

opuściłem cmentarz i udałem się do klasztoru, czyli, jak to mówiono w mieście, do sądu. Tam to jedynie spodziewałem się odnaleźć klucz zagadki, bo przekonany byłem, że jeżeli wychodziły z więzień klasztornych i że przypadek dał mi poznać ślad zbrodni tajemniczej, a znanej jedynie przez dozorcę, a może nawet sędziego.

Skreśliwszy sobie w drodze plan postępowania, pierwszej osoby którą spotkałem prosiłem, aby mnie zaprowadzono do sędziego.

W owym czasie sędzia miał większą władzę aniżeli dzisiejszy prezes trybunału, lub naczelnik policyi.

Był on w granicach swej jurysdykcyi władzą bez granic, panem samowładnym.

Władza sądowa i administracyjna, były połączone tylko w jego rękach; jego podwładni zaś, jedni pełnili służbę skarbową, inni zaś policyjną. W ministerjum dla formy tylko przeglądano raporta sędziego, a na skargi podwładnego nie zwracano uwagi, bo w jakim sposobie przekonałby się można było o ich ważności lub prawdzie. Zresztą któżby śmiał denuncyjować przełożonego, który jako sędzia i wójt gminny, miał prawo rozstrzygania bez apelacji wszelkich spraw zaszyłych w jego okręgu.

III.

Sędzia okręgowy i gminny w Z... był człowiekiem rozumnym i surowym. Można to było wyczytać z spokojnego i dumnego wyrazu jego fizjonomii, z widocznego zamiłowania porządku, w ubraniu jego wyszukanem, w obejściu zimnem i przesadzonej systematyczności. W wyrazie jednak jego twarzy widać było prócz tego zmęczenie, pochodzące raczej z oddawania się przyjemnościom życia, niż z pracy, a pewność i żywość jego poruszeń, powstrzymywana przymusową Tajemnica cmentarza 3

